

Wzorzec urzędnika Rzeczypospolitej XVI i pierwszej połowy XVII wieku w świetle staropolskich zwierciadeł

Po okresie średniowiecza nowożytna Rzeczpospolita odziedziczyła trzy typy wzorców: rycerza, króla i świętego. W żadnym wypadku jednak nie przystawały one do nowej, dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości, znaczonej przeobrażeniami gospodarczymi (rozwój folwarku), politycznymi (ruch egzekucyjny), religijnymi (reformacja i kontreformacja) oraz kulturowymi (renesans i barok). Nowe czasy potrzebowały nowych profesji, a wraz z nimi nowych wzorców: parlamentarzysty, dowódcy wojskowego i żołnierza, gospodarza, dyplomaty i tytułowego urzędnika. Wprawdzie ten ostatni, zresztą tak jak pozostali, fizycznie funkcjonował już w poprzedniej epoce, niemniej jednak dopiero odrodzenie przyniosło kodyfikację jego kompetencji i doprecyzowało pozamerytoryczne wymogi, czyli wzorce.

Termin „wzorzec” wymaga nieco szerszego komentarza. Jest bowiem pojęciem, którym posługują się przedstawiciele wielu dyscyplin naukowych i jako taki doczekał się wielu definicji. Za sztandarową i ciągle aktualną uznaje się tę, którą sformułowała Maria Ossowska: „wzorem osobowym dla danej grupy jest postać ludzka, która powinna być lub faktycznie jest dla jednostki lub dla tej grupy przedmiotem aspiracji”¹, budząc dążenie do jej naśladowania. Jednocześnie uczona podzieliła owe wzory (z punktu widzenia socjologa) na propagowane i akceptowane ze wskazaniem na ich rozłączność, odnoszące się w takim samym stopniu do postaci fikcyjnych, co do rzeczywistych². W aspekcie pedagogicznym „wzór osobowy może być określony przez nadrzędne pojęcie ideału wychowawczego, pojmowanego jako najwyższy cel wychowania”³. Dla literaturoznawców

¹ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2000, s. 11.

² Ibidem.

³ E. Wysocka, *Wzór osobowy*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. VII, Warszawa 2008, s. 628.

to „fakt zbiorowej świadomości”⁴, upowszechniony przez skonkretyzowany przykład w ramach literatury (biografia, traktat pedagogiczny). Stosunkowo niewiele uwagi poświęcili definicji wzorca czy wzoru osobowego historycy. Najważniejszy głos w tej sprawie należy do Janusza T a z b i r a, który — przyjmując za podstawę badań szlachtę polską XVII w. — dokonał przeglądu dotychczasowych ustaleń, aby wyróżnić elementy składowe wzoru w postaci wartości militarnych, religijnych i ziemiańskich, a w ostatecznej konstatacji wskazać na ich proveniencję i ewolucyjność⁵. Jednocześnie zainteresowanie wzorcami zdaje się systematycznie wzrastać. Tylko w 2013 r. pojawiły się na rynku wydawniczym trzy obszerne publikacje na ten temat⁶. Każda z nich rzuciła nowe światło na poszczególne aspekty omawianego zagadnienia, ale też każda opierała się na dotychczasowych definicjach, nie wnosząc nowych spostrzeżeń do pierwotnych treści.

Tymczasem dla zbadania każdego wzorca czy wzoru osobowego i odróżnienia ich od takich pojęć jak wzór biografii, wzór kulturowy, ideał czy model precyzyjne definiowanie należy uznać za kluczowe. W każdym razie nie są to pojęcia tożsame (jak wykazał Edward H a j d u k⁷), choć znaczeniowo posiadają pewne części wspólne. Przy tym, z punktu widzenia historyka, najbardziej przydatne wydają się dwa pierwsze terminy. Były one niejednokrotnie wykorzystywane w literaturze przedmiotu, najczęściej zamiennie, bez zaznaczenia odmienności ciężaru gatunkowego każdego z nich. Być może dla socjologa, literaturoznawcy czy pedagoga owe różnice nie są szczególnie istotne i nie przesądzają o jakości wyciąganych wniosków. Inaczej rzecz się ma w przypadku badań historycznych. Przede wszystkim nie pozwalają one na stawianie znaku równości między wzorcami czy wzorami osobowymi przynależnymi do sfery fikcyjnej i świata rzeczywistego. Wymuszają wręcz wyznaczenie granicy i sprecyzowanie nomenklatury z jednej strony dla postaci autentycznych, a więc spersonalizowanych, z drugiej zaś dla bytów mentalnych odpersonalizowanych choć upersonifikowanych. Nie można przecież utożsamiać faktów, nawet wyidealizowanych, z ideałami w czystej postaci, wartości bezwzględnych z wartościami względnymi, autorytetów z krwi i kości z autorytetami wyobrażonymi. Istnieje zasadnicza różnica między biografią Jana Tarnowskiego autorstwa Stanisława Orzechowskiego a fikcyjnym senatorem doskonałym Wawrzyńca Goślickiego. Stąd też na użytek niniejszych rozważań (choć nie tylko) należy dla tych pierwszych zarezerwować termin „wzór

⁴ H. Dziechcińska, *Wzór osobowy*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze — Renesans — Barok*, red. T. Michałowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002, s. 1061.

⁵ J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, KH, t. LXXXIII, 1976, z. 4, s. 784–791.

⁶ U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013; A.B. Kwiatkowski, *Wzorce osobowe działaczy społeczno-politycznych*, Pułtusk 2013; *Wzory i wzorce osobowe w biografistyce pedagogicznej*, red. A. Skrzyniarz, M. Gajedrowicz, T. Wach, Lublin 2013.

⁷ E. Hajduk, *Kulturowe wyznaczniki biegu życia*, Warszawa 2001, s. 22–25.

osobowy”, dla drugich zaś „wzorzec”. Wzór osobowy przynależy do konkretnego miejsca, czasu i postaci, wzorzec jest ponadczasowy i odpersonalizowany. Wzór jest wartością relatywną i podlega historycznej weryfikacji. Wzorzec to swoisty *constans* o obiektywnym ładunku aksjologicznym. Jeden i drugi ma wymiar normatywny, przy zastrzeżeniu, że wzorzec zawsze pozostanie doskonalszy od wzoru.

Mimo wykazanych różnic wzorzec i wzór osobowy to pojęcia pokrewne, dla których wspólnym mianownikiem pozostaje autorytet. Z definicji jest on tożsamy z powagą jednostki, instytucji, doktryny, cieszących się szczególnym uznaniem. W konsekwencji zaś staje się nośnikiem oczekiwań społecznych wynikających z tradycji, współczesnym środkiem wychowawczym, znakiem rozpoznawczym danej zbiorowości, konwenansem moralnym i drogowskazem na przyszłość. Tak samo jak wzorzec, wzór osobowy wiąże się z perswazją i wezwaniem do naśladownictwa.

W świetle powyższych konstatacji rezygnacja z wymienionych wcześniej terminów wydaje się logiczna i oczywista. Wzór biografii tylko częściowo przystaje do jednego z aspektów autorytetu, do wzoru osobowego. Różnica między tymi pojęciami przebiega na linii statyka — dynamika. Ostatni bowiem stanowi wypadkową zalet, talentów i umiejętności, natomiast na pierwszy składa się suma godnych pochwały zdarzeń z życia jednostki, choć podyktowana przymiotami moralnymi i profesjonalizmem. Za jeszcze mniej przydatne należy uznać pojęcia modelu i ideału. Model wszedł do słownika terminów społecznych pod wpływem rozwoju nauk przyrodniczych i technicznych. Stąd też pozbawiony jest akcentu wartościującego, niezbędnego przy klasyfikacji aksjologicznie zdeterminowanych autorytetów. Ideał natomiast jest pojęciem pokrewnym wzorcom. Tyle tylko, że socjologicznie zdefiniowany przez Maxa Webera został jednocześnie odhumanizowany, co szczególnie unaocznia przykład biurokraty⁸, a przez to mało przydatny. Bliski wzorcom wydaje się także wzór kulturowy, związany z wartościami nadrzędnymi, a następnie sprowadzony do zachowań adekwatnych względem owych wartości⁹. W obu przypadkach mamy do czynienia z polem badawczym, które częściowo łączy się z analizowanymi autorytetami, ale którego punkt ciężkości znacznie poza te autorytety wykracza.

Jak wynika z powyższego, dla historyka przede wszystkim wzorce i wzory osobowe będą stanowiły najbardziej koherentny punkt odniesienia. Przy tym postawienie granicy między tymi pojęciami nie współgra ze wspomnianą koncepcją Ossowskiej. Za nieprzystający do niniejszych rozważań uznano też słynny podział, dokonany przez badaczkę, na wzorce propagowane i akceptowane (nadawanie

⁸ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, Warszawa 2006, s. 465–466.

⁹ K. Żygulski, *Wartości i wzory kultury. Rozważania socjologa*, Warszawa 1975, s. 122–126; J. Górniewicz, *Kulturowy wzór osobowości*, [w:] *Pedagogika ogólna. Problemy aksjologiczne*, red. T. Kukołowicz, M. Nowak, Warszawa 2001, s. 23.

i recepcję)¹⁰, który *a priori* zakłada ich dwubiegunowość i opozycyjność. Owszem, takie rozgraniczenie można z powodzeniem stosować np. do ustrojów totalitarnych czy autorytarnych, ale w żaden sposób nie stanowi ono miary adekwatnej do analizowania szlacheckich systemów moralnych. W końcu urzędnicy wywodzili się przede wszystkim z tej grupy, ze stanu, który utożsamiał się z państwem i jego ideologią. Ideologię tę szlachta współtworzyła i uważała za własną. W tym kontekście między wzorami propagowanymi a akceptowanymi można postawić znak równości. Postulaty moralne formułowane przez szlachtę i dla szlachty nie podlegały weryfikacji, choć wiadomo, że nie zawsze były realizowane. Jednakże każde odstępstwo od obowiązujących norm spotykało się ze społeczną dezaprobatą. W tym miejscu należałoby zasugerować inny podział — na wzory i wzorce (autorytety) propagowane i realizowane. Tylko takie są przystające do społeczeństwa szlacheckiego. Przy czym wzorce trzeba odczytywać jako propagowane i akceptowane a wzory osobowe jako akceptowane i realizowane.

Wzory osobowe i wzorce to pojęcia przynależne zarówno do świata fizycznego, jak i mentalnego. To także pozytywne zwierciadła rzeczywistości, będące zwięźczeniem zbiorowych i jednostkowych oczekiwań, u podstaw których leżą tradycje antyczne, średniowieczne i współczesne. W tym kontekście można zaproponować jeszcze inny podział — na minione i obecne, z zaznaczeniem, że przewaga zawsze należeć będzie do tych pierwszych. Wiąże się ona z tendencją dostrzegalną w każdej epoce, polegającą na idealizacji przeszłości i krytycznym stosunku do czasów teraźniejszych. Płaszczyzną manifestacji wzorów i wzorców jest zawsze postawa wewnętrzna, jednoznaczna moralnie w aspekcie indywidualnym, i zewnętrzna, oceniana z perspektywy zbiorowej. Zawsze wiąże się z przynależnością kulturową, pełniąc jednocześnie rolę nośnika systemów etycznych. Stanowi też widomy wykładnik tożsamości, która jest zdeterminowana i oczywista. Stąd też w społeczeństwach doby staropolskiej nie było miejsca dla poszukiwań własnych dróg życiowych, jak w ponowoczesnych wzorach sklasyfikowanych przez Zygmunta Bauman¹¹.

Zasygnalizowane wyżej podziały nie wyczerpują możliwości dokonywania kolejnych różnicowań, zwłaszcza w obrębie samych wzorów osobowych. W ich przypadku można wyodrębnić wzór osobowy obiektywny, budowany zewnętrznie, dla którego materiałem badawczym będą kroniki, biografie, utwory okolicznościowe itp., oraz wzór osobowy subiektywny, czyli autowzorzec, związany z autokreacją budowaną na użytek współczesnych i potomnych, obecny w autobiografiach, testamentach, zamawianych panegirykach czy sylwach. Natomiast wzorzec jako byt odpersonalizowany, choć spersonifikowany musi być analizowany

¹⁰ M. Ossowska, *Ethos rycerski*, s. 13.

¹¹ Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne”, 1993, nr 2; idem, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994.

w kontekście innych niż wyżej wymienione źródeł, a więc zwierciadeł, poradników, traktatów pedagogicznych i szeroko rozumianej literatury pięknej.

Obok elementów rozłącznych, wzorzec i wzór osobowy zawierają część wspólną. W jednym i drugim można wyodrębnić szereg uwarunkowań wartościujących, które wzajemnie się uzupełniają. Wprawdzie praktyka wyodrębniania jednych wartości od drugich zawsze niesie ryzyko schematycznego podejścia do zagadnienia, ale taka kategoryzacja w przypadku definiowania jest zabiegiem niezbędnym. Wychodząc z powyższego założenia, można w każdym autorytecie wyróżnić trzy rodzaje uwarunkowań: genealogiczne, osobowościowe i społeczne. Pierwsze z nich przynależą do determinantów obiektywnych, zewnętrznych i stanowią wypadkową takich pojęć jak urodzenie, wykształcenie, majątek, wiek, uroda czy siła. Drugie lokują się w sferze wewnętrznej, subiektywnej, zaś ich bezpośrednimi wykładnikami są: sprawiedliwość, odwaga, hojność, uczciwość, pracowitość, mądrość, prawdomówność, wewnętrzna pobożność, składające się na wartości najwyższe — honor i cnotę. Te o wymiarze profesjonalnym tożsame są z biegłością niezbędną do pełnienia rozmaitych funkcji, w tym przypadku urzędnika. Za ostatni komponent należy uznać wizerunek publiczny chrześcijanina, obywatela, szlachcica, sąsiada, głowy rodziny i zwierzchnika poddanych.

Zasygnalizowana kolejność części składowych autorytetów nie jest przypadkowa. Pokrywa się z ich wagą aksjologiczną przy zastrzeżeniu, że każda z nich podlega prawom sprzężenia zwrotnego, tak jak każda stanowi warunek *sine qua non* do zaistnienia skończonej całości. Oczywiście weryfikacja tych wartości może być dokonywana z różnych punktów widzenia, ale ostateczna konstatacja zawsze musi być dodatnia. Tylko taka jest równoznaczna z uznaniem wzorca czy wzoru za godny naśladowania i upowszechnienia na społeczny użytek. W przeciwnym wypadku mamy do czynienia z antyautorytetem bądź często pojawiającym się w literaturze antywzorcem. Przez swoją kontrastowość naturalnie wzmacniał on nośność postaw pożądanых. Znaczeniowo i strukturalnie był negatywem, odwrotnością i przeciwległym biegunem dla tych pierwszych. Zarówno wzorce, jak i wzory (a także antywzorce) można poddać podwójnej analizie, bo każde z nich należy rozpatrywać na dwóch płaszczyznach: poziomej i pionowej. Pozioma pozwala uchwycić źródło danego autorytetu, a następnie prześledzić jego ewolucję w założonym przedziale czasowym. Pionowa natomiast jest pozbawiona czynnika zmienności. Dotyczy bowiem hierarchii autorytetów i ich wzajemnych relacji w wybranej przestrzeni i danym momencie dziejowym.

Rozważania na temat definicji wzorców i wzorów osobowych zajmują znaczną część niniejszego artykułu. Są jednak niezbędne i w pełni usprawiedliwione. Pozwalają wykazać, że terminologia zastosowana w tytule nie jest przypadkowa, tak jak przypadkowy nie jest dobór wykorzystanych źródeł. Staropolskie zwierciadło (*speculum*) jest bowiem znakomitym materiałem badawczym do poznania

ówczesnych systemów etycznych, mentalności i autorytetów¹². Na potrzeby niniejszego artykułu za szczególnie przydatne uznano „Fidelis subditus” („Wierny poddany”) Stanisława Orzechowskiego, który ukazał się drukiem w 1548 r. w wersji łacińskiej, zaś polski przekład ujrzał światło dzienne dopiero w 1606 r.¹³ Zachowując porządek chronologiczny, na kolejnym miejscu umieszczono „O poprawie Rzeczypospolitej” Andrzeja Frycza Modrzewskiego, dzieło wydane w Bazylei (1554 r.), z którego istotna dla badanego zagadnienia pozostaje księga „O obyczajach” (rozdziały X i XI)¹⁴. Nie może też tu zabraknąć najśłynniejszego *speculum*, „Żywota człowieka poczciwego” Mikołaja Reja (1567)¹⁵, choć w porównaniu do innych przynosi stosunkowo skromny ładunek poznawczy dla wzorca urzędnika. Pod tym względem o wiele wyżej należy postawić „O senatorze doskonałym księgi dwie” Wawrzyńca Goślickiego (1568)¹⁶ oraz „Radę pańską” Jakuba Górskiego wydaną z opóźnieniem w 1597 r.¹⁷ Za nie mniej istotne źródło, choć pisane z innej perspektywy niż wyżej wymienione, trzeba uznać „Cancellariusia” Reinholda Heidensteina z 1610 r.¹⁸ oraz „Trybunał Główny Koronny siedmią splendorów oświecony” z 1638 r. Andrzeja Lisieckiego¹⁹, skoncentrowane w głównej mierze na aspekcie profesjonalnym, ale nie pozbawionych ładunku etycznego. Lista materiałów źródłowych nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć o utworach uzupełniających wizerunek wzorowego urzędnika. Do takich należy „Praktyka dworskie” Jana Żabczyca (I wyd. 1615)²⁰, „Kazania” Piotra Skargi²¹, traktaty peda-

¹² Szczegółowy przegląd wraz z komentarzami przynosi opracowanie T. Bałuk–Ulewiczowej, *Z dziejów zwierciadła władcy, [w:] O senatorze doskonałym studia. Prace upamiętniające postać i twórczość Wawrzyńca Goślickiego*, red. A. Stępkowski, Warszawa 2009, s. 35–80, a także artykuł T. Bieńkowskiego, *Aspekty edukacji staropolskiej i stanowe modele życia i wzory osobowe, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. XLI, 2002, s. 7–29.*

¹³ S. Orzechowski, *Fidelis subditus albo O stanie królewskim przekładania ks. Jana Januszowskiego, archidiacona sądeckiego, z r. 1606, [w:] Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, s. 1–38.

¹⁴ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, oprac. M. Korolko, Piotrków Trybunalski 2003.

¹⁵ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 2003.

¹⁶ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym księgi dwie w których są wyjaśnione obowiązki urzędników oraz szczęśliwe życie obywateli i pomyślność państwa (1568)*, przekł. T. Bieńkowski, oprac. M. Korolko, Kraków 2000.

¹⁷ J. Górski, *Rada pańska 1597*, wyd. W. Czermak, Kraków 1892.

¹⁸ R. Heidenstein, *Cancellarius sive de dignitate et officio cancellarii Regni Poloniae*, wyd. A. Kempfi, Warszawa 1960.

¹⁹ A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny siedmią splendorów oświecony*, Kraków 1638; szerzej na temat autora K. Opalińska, *Instygator koronny Andrzej Lisiecki i jego księgozbiór, [w:] Kolekcje historyczne. Księgozbiory szlacheckie XVI–XVII wieku*, red. K. Opalińska, M. Czapiński, Warszawa 2004, s. 107–131.

²⁰ J. Żabczyca, *Praktyka dworskie*, Kraków 1645.

²¹ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Taźbik, Wrocław 1995.

gologiczne pisane na modłę *speculum* i inne, z których skorzystano incydentalnie (Walenty Kuczborski, Andrzej Lubieniecki, Sebastian Petrycy z Pilzna, Szymon Marycjusz, Łukasz Górnicki, Krzysztof Warszewicki²² i inni). To, co łączy wyżej wymienionych autorów, to forma literackiego przekazu oraz tematyka. Natomiast lista podziałów jest znacznie dłuższa. Dotyczy różnic w czasie powstania poszczególnych utworów (XVI–XVII w.), odmienności środowisk, z których wywodzili się ich twórcy (senatorskie, szlacheckie, dworskie, kościelne, uniwersyteckie, mieszczańskie), ich orientacji politycznych (regalistyczne, republikańskie), talentów pisarskich oraz rozmiarów wypowiedzi. Mimo owych rozbieżności wszyscy oni pozostają zasadniczo zgodni w stawianiu wymagań kierowanych pod adresem wzorcowego urzędnika.

Ten ostatni to główny bohater niniejszego artykułu. Jak mówi Wawrzyniec Goślicki, jest on „milczącym prawem, prawo zaś niemym urzędnikiem. Urzędnik jest zatem bardzo potrzebny w każdym państwie. Bez roztropności, rady, rzetelności i mądrości urzędnika żadne państwo nie może nigdy istnieć, ani też nie można nim kierować”²³. W przypadku określonego w tytule tematu taka definicja wydaje się wystarczająca. Nie ma tutaj potrzeby jej rozwijać, tak jak nie ma potrzeby przedstawiania staropolskiej struktury urzędniczej, kompetencji przypisanych do poszczególnych stanowisk oraz zachodzącej w ich obrębie ewolucji. To zagadnienie doczekało się już wielu opracowań²⁴. Na użytek obecnych tu rozważań wystarczy zaznaczyć, że tylko najważniejsze urzędy były przedmiotem zainteresowania nowożytnych moralistów i takie zostaną poddane tu analizie. Należą do nich świeccy dygnitarze koronni i nadworni zwani ministrami (marszałek wielki koronny, kanclerz i podkanclerzy, podskarbiowie, referendarze) oraz urzędnicy ziemscy (wojewodowie i kasztelanowie) współtworzący izbę senatorską. W tym kontekście możemy mówić o podwójnej funkcji — urzędnika i parlamentarzysty. Ta druga jednak była wtórna do pierwotnej i jako taka pozostanie poza nurtem niniejszego wywodu. Do tej samej grupy, ale już nie senatorskiej, zaliczali się podkomorzowie, starostowie, chorążowie, sędziowie ziemscy, podsędkowie, pisarze i inni, mniej znaczący lokalni notable, o których autorzy zwierciadeł nie wspominają. Osobne gremium stanowili obieralni sędziowie (deputaci) Trybunału Koronnego (od 1578 r.), z marszałkiem na czele. Oczywiście lista stanowisk jest

²² Z wymienionych w nawiasie autorów największy wkład w kodyfikację wzorców osobowych włożyli dwaj ostatni: Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1954; oraz K. Warszewicki, *O pośle i poselstwach*, wyd. K. Życki, Warszawa 1935; jednak z uwagi na specyfikę zagadnień zostali oni uwzględnieni przeze mnie w innych publikacjach, dotyczących wzorca dworzanina i dyplomaty, które niebawem ukażą się drukiem.

²³ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 105–107.

²⁴ M.in. Z. Górski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983; *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku, Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. I–X, Wrocław–Kórnik 1987–1997; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994; M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Oświęcim 2014.

znacznie dłuższa. Jej liczebność odpowiadała na zapotrzebowanie społeczności szlacheckiej, zgodnie z ówczesnym porządkiem: „Szlachcic bez urzędu, to jak pies bez ogona”²⁵. Taki nie może współuczestniczyć w sprawowaniu władzy, wypełniać powinności obywatelskiej i zaspokajać osobistych ambicji, choć do tych ostatnich ideologia szlachecka nigdy się nie przyznawała.

Zgodnie z przyjętymi wcześniej ustaleniami punktem wyjścia do odtworzenia staropolskiego wzorca urzędnika jest analiza wartości genealogicznych. Pierwsze kryterium stanowi tutaj właściwa jakość krwi czyli urodzenie. Zawsze dawało ono spory kredyt społecznego zaufania, nigdy jednak nie było tożsame z bezwarunkową akceptacją. Wprawdzie Goślicki chciał, aby jego „[...] senator był wysoko urodzony, jako że zwykle dobrzy rodzą dobrych i miał szlachectwo, herb, koligacje rodzinne i zasłużonych przodków”²⁶, a Lisiecki od sędziego trybunału wymagał podwójnej weryfikacji szlachectwa (ojcowskiej i macierzyńskiej²⁷), bo tylko szlachcic mógł osądzać szlachcica. Generalnie jednak nie przekreślano tych, „[...] którzy sami się uszlachetnili przez swe cnoty, dostępne przecież dla ludzi z wielkich i niskich rodów”²⁸. Taka sama koncepcja widoczna jest u innych autorów, a jednocześnie typowa dla epoki. Otóż, „[...] dostojeństwa nie są nagrodą rodu wysokiego, ale postępu cnotliwego”²⁹ — pisał Stanisław Orzechowski, a Andrzej Frycz Modrzewski, Łukasz Górnicki i wielu innych podpisywało się pod tymi deklaracjami. Szlachectwo było społecznie akceptowane, choć bywali i tacy, którzy kontestowali wartości genealogiczne³⁰ (Jakub Górski, Andrzej Wolan, Sebastian Petrycy). Relatywizm ten w żadnym razie nie dotyczył szlacheckiego ogółu. W jego oczach urodzenie zawsze warunkowało awans i uprzywilejowane miejsce w społeczeństwie stanowym.

Właściwe urodzenie zazwyczaj przekładało się na odpowiednią edukację. W tej sprawie moralisci epoki pozostawali zgodni. Struktura urzędnicza stanowiła kręgosłup państwa, a zatem mogli ją współtworzyć jedynie ludzie merytorycznie przygotowani³¹. Nic więc dziwnego, że w każdym zwierciadle najpierw właściwe wychowanie, a potem gruntowne wykształcenie stawiano na pierwszym miejscu. „Koniecznym jest bowiem, ażeby wszelka mądrość wykwiłała ze znajomości rzeczy, której to mądrości, jeśli człowiek nie zdobędzie ze znajomości wielkich rzeczy

²⁵ A. Wyczański, *Szlachta polska XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 121.

²⁶ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 511.

²⁷ A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 133, 139.

²⁸ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 511.

²⁹ S. Orzechowski, *Fidelis subditus*, s. 26.

³⁰ Wnikliwy dyskurs na temat szlachectwa w: S. Baczewski, *Szlachectwo. Studium z dziejów idei w piśmiennictwie polskim. Druga połowa XVI wieku. XVII wiek*, Lublin 2009, s. 107 nn.

³¹ Na temat wychowania i wykształcenia szlachty znacznie szerzej: D. Żołądź, *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej*, Warszawa–Poznań 1990; A. Kamler, *Od szkoły do senatu. Wykształcenie senatorów w Koronie w latach 1501–1586. Studia*, Warszawa 2006; K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Gdańsk 2007.

i sztuk, niczego godnego nie tylko senatora, ale nawet człowieka, nie będzie nigdy myślał, mówił i czynił”³² — pisał Goślicki, a reszta ówczesnych autorytetów pod tymi uwagami się podpisywała. Wszyscy oni — zgodnie z ówczesnymi trendami edukacyjnymi — stawiali na znajomość historii, prawa, literatury, geografii, po części filozofii, języków obcych z łaciną na czele oraz utylitarnie pojmowanych umiejętności oratorskich. Stanowiły one punkt wyjścia do najważniejszego etapu, do przygotowania merytorycznego. Doskonały senator powinien znać „[...] prawa sprzymierzeńców, przymierza, układy, przyczyny władzy”³³. Doskonały sędzia ma być „prawa umiętny”, a ponadto znać łacinę, w której to prawo jest zapisane³⁴. Doskonały sekretarz musi wykazać się umiejętnościami pisarskimi, które polegają „[...] na stosownym i odpowiednim wyrażeniu w słowie uchwał i postanowień w sprawach publicznych”³⁵. Każdy urzędnik powinien legitymować się praktycznym przygotowaniem do sprawowanych funkcji³⁶ i być profesjonalistą w każdym calu. Ten profesjonalizm rozumiano jako finalny efekt nauczania w domu, w kolegiach i na uniwersytetach³⁷, a także doświadczenia zdobytego w służbie dworskiej i żołnierskiej oraz w zagranicznych podróżach.

Najwyższe urzędy Rzeczypospolitej spoczywały w rękach senatorów i do tej grupy adresowano kolejny wymóg dotyczący odpowiednio dużego majątku. Najlepiej jeśli ten ostatni posiadano na mocy dziedziczenia, a nie stanowił on skutku działalności publicznej. W tym kontekście walor bogactwa podnosił już Andrzej Frycz Modrzewski, dla którego „[...] pożytecznie jest mieć takie przełożone, którzy by majątność swą mieli dobrze ugruntowaną, by zasię [...] wielkich rzeczy sprawę na sobie nosili”³⁸. Wielokrotnie do tych oczekiwań powracał autor senatora doskonałego, pisząc m.in.: „Kto nie bierze udziału w życiu publicznym, temu jest potrzebny bardzo mały majątek. Kto jednak jest przy władzy i obraca się wśród ludzi, ten nic nie zdoła dokonać bez posiadania majątku. Musi on koniecznie mieć pieniądze i posiadłości, aby mógł właściwie spełniać swe obowiązki, pomagać współobywatelom i robić, co mu każe cnota”³⁹. Z tymi głosami współgra pogląd Sebastiana Petrycego z Pilzna: „[...] możniejszy szlachcic większą posługę uczyni Rzeczypospolitej niż chudy”⁴⁰, a także — co znamienne — Jana Zamoyskiego, który własność rodową wielokrotnie pomnożył dzięki profitom zdo-

³² W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 177.

³³ Ibidem, s. 179.

³⁴ A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 70, 72.

³⁵ R. Heidenstein, *Cancellarius*, s. 45.

³⁶ J. Górski, *Rada pańska*, s. 54.

³⁷ Wykształcenie uniwersyteckie było wysoko notowane, jednak, jak wykazała A. Kamler (*Od szkoły do senatu*, s. 109 nn.), nie było warunkiem niezbędnym do otrzymania godności senatora.

³⁸ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, s. 144.

³⁹ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 509.

⁴⁰ S. Petrycy z Pilzna, *Przypadki do etyki Arystotelesowej*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, oprac. W. Wąsik, t. I, Warszawa 1956, s. 397.

bytym na urzędach. Nie przeszkadzało mu to jednak tę pierwszą przedkładać nad drugą⁴¹ i dostrajać się tym samym do wymogów swoich czasów.

A zatem wzorowy urzędnik powinien być dobrze urodzony, dobrze wykształcony i dobrze sytuowany. Do tego powinien dysponować stosownym wiekiem i wyglądem odpowiadającym ówczesnym kanonom estetycznym. W żadnym wypadku nie mógł to być człowiek zbyt młody ani też zbyt sędziwy. Młodość bowiem w ówczesnym przekonaniu wiązała się z niefrasobliwością i brakiem doświadczenia. Dlatego Andrzej Lisiecki wykluczał z godności sądowej wszystkich gołowąsów i pędziwiatrów, zarzucając im płochość, lekkomyślność i brak cierpliwości, niezbędnej do właściwego sprawowania urzędu⁴². Starość natomiast, poza nielicznymi wyjątkami, postrzegano jako okres schyłkowy, w którym chęci rozmiągają się z możliwościami, a wszelkie wady ludzkie dają o sobie znać ze zdwojoną mocą. Stąd też starcy są z natury „[...] skąpi, trudni, nieużyci, bojaźliwi, skrzątni, dziwacy [...], wszystko chcą, by po ich woli szło”⁴³. Świadome uczestnictwo w życiu publicznym wraz z możliwością kreowania optymalnej rzeczywistości było zarezerwowane dla jednostek dojrzałych. Według Górskiego senator to „[...] nie ma być osoba bardzo młoda, ale lat średnich, lat trzydziestu; niezbyt też stara, aby nie przeszła lat sześćdziesiąt”⁴⁴. Goślicki jest jeszcze bardziej precyzyjny: „Jako wiek odpowiedni dla senatora przyjmuję wiek około czterdziestego piątego roku życia, kiedy to u człowieka znajdują się w rozkwicie władze duchowe i fizyczne”⁴⁵. Na dojrzałość stawiała większość moralistów epoki, chociażby w osobach Andrzeja Lubienieckiego⁴⁶, wspomnianego już Reinholda Heidensteina⁴⁷ czy Łukasza Górnickiego⁴⁸. W ówczesnym przekonaniu średni wiek to złoty wiek zarówno w sensie możliwości, jak i kondycji. Ta kondycja, rozumiana przez Goślickiego jako „siła fizyczna godna mężczyzny”⁴⁹, to skutek danego przez naturę przyrodzenia (ciała), następnie rozwijanego przez ćwiczenia fizyczne. Przy czym w tej sprawie, tak zresztą jak w każdej innej, zalecano zachować umiar i właściwe proporcje. Stąd też: „Nie może on być ani za niski, ani za wysoki. [...] Senator nie powinien mieć wielkiego brzucha, ale i nie może być wychudzony. [...] Nie mogą być senatorami ludzie upośledzeni przez naturę,

⁴¹ *Rozprawa Jana Zamoyskiego o senacie rzymskim*, oprac. M. Kuryłowicz, W. Witkowski, Lublin 1997, s. 313.

⁴² A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 55.

⁴³ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, s. 153.

⁴⁴ J. Górski, *Rada pańska*, s. 105.

⁴⁵ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 505.

⁴⁶ A. Lubieniecki, *Poloneutychia*, oprac. A. Linda, M. Maciejewska, J. Tazbir, Z. Zawadzki, Warszawa-Łódź 1982, s. 43.

⁴⁷ R. Heidenstein, *Cancellarius*, s. 59.

⁴⁸ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, s. 154.

⁴⁹ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 501.

jak kulawi, zezowaci, z wylupiastymi oczyma oraz zbliżeni wzrostem do karzełek⁵⁰. Wymóg urody podnoszony przez Goślickiego, a także przez Górskiego nie był jednak do końca kategoriyczny. Zarówno pierwszy, jak i drugi dopuszczali odstępstwa od normy, bo przecież „[...] rozum, w jakimkolwiek ciele jest, większy pożytek i uczciwość panu przyniesie, niżeli uroda piękna i krasna bez rozumu”⁵¹. Poza tym wszelkie niedostatki można było zatuszować przez właściwy ubiór, godny i stosowny do piastowanych urzędów. W końcu „[...] strój zjednuje szacunek i podnosi danego człowieka w oczach wszystkich”⁵². Musi być elegancki, ale daleki od przesady, poważny i schludny, bo jest wizytówką urzędnika.

Obok uwarunkowań genealogicznych, a więc obiektywnych i zewnętrznych, ważną część składową wzorca urzędnika stanowią uwarunkowania osobowościowe, a więc subiektywne i wewnętrzne, związane z doskonałością etyczną, siłą charakteru oraz wrodzonymi talentami i predyspozycjami. Ten, który chciał zasłużyć na akceptację społeczną, musiał być roztropny, inteligentny i mądry. Taka mądrość daleka była od wiedzy erudycyjnej. Bardziej wiązała się ze zdrowym rozsądkiem, umiejętnością właściwego reagowania i wyciągania analogicznych wniosków. Dowcip (bystrość), grzeczność (rozumność) oraz opatrność (przezorność) autorzy analizowanych zwierciadeł zapisywali po stronie dodatniej. Określali je mianem „[...] znaku godnego człowieka”⁵³, „[...] okiem rozeznawającym światło od ciemności”⁵⁴, „światłem zdolności”⁵⁵, „świętym darem”⁵⁶ oraz „[...] mistrzynią wszystkich ludzkich myśli, rad i prac”⁵⁷. Bez względu na nomenklaturę pełniły one rolę drogowskazu merytorycznego, pozwalającego optymalnie kierować powierzonym urzędem, i etycznego, który wyznaczał granice między dobrem a złem. To dobro jako wartość nadrzędna stanowiło punkt wyjścia do przymiotów szczegółowych. Wzorowy urzędnik powinien więc być bezinteresowny, pracowity, wierny, sprawiedliwy, mężny, życzliwy, hojny, umiarkowany, poważny i bogobożny, zaś piastowana godność miała być nagrodą za powyższe cnoty. Przy tym: „Dochody urzędników koronnych są bardzo małe, natomiast urzędników ziemskich i nadwornych — prawie żadne”⁵⁸. Łatwo tu o „[...] dobrodziejstwa jakie, albo o upominki

⁵⁰ Ibidem, s. 493.

⁵¹ J. Górski, *Rada pańska*, s. 112.

⁵² W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 495.

⁵³ J. Górski, *Rada pańska*, s. 42.

⁵⁴ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie*, s. 105.

⁵⁵ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 311.

⁵⁶ Sz. Marycjusz z Pilzna, *O szkołach czyli akademiach ksiąg dwoje*, przekł. A. Danysz, oprac. H. Barycz, Wrocław 1955, s. 62.

⁵⁷ A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 57.

⁵⁸ M. Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przekł. S. Kazikowski, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 136.

jakie”⁵⁹, które w oczach Mikołaja Reja i jemu współczesnych dyskredytują każdego notabla: „Bo ktokolwiek jest taki, że radząc o potrzebie Rzeczypospolitej *pirvatos suos affectus* nie odłoży na stronę, już taki radzić dobrze nie może”⁶⁰. Każdy urząd miał być przede wszystkim działalnością *pro publico bono*. Jako taki wymagał cierpliwości, wytrwałości i sumienności. Etos pracy i krytyka próżniaczego trybu życia jest obecna w literaturze pięknej, politycznej i parenetycznej; dotyczy wszystkich profesji nowożytnych. Szczególnie jednak odnosił się do tych, którzy wraz z królem dzierżyli ster nawy państwowej: „[...] cnotą chyba najniezbędniejszą dla kanclerzy jest wytrwałość i cierpliwość w pracy”⁶¹, a także do tych, którzy sprawowali jurysdykcję nad współstanowcami⁶². Pracowitości zawsze musiała towarzyszyć wierność rozumiana jako lojalność wobec króla, społeczeństwa i państwa. Z tą ostatnią powiązana była sprawiedliwość, to „[...] jest cnota taka, która bez innych cnót dobrze sama stoi; inne cnoty bez niej być nie mogą”⁶³. To także jedna z cnót kardynalnych, wyrażająca się, najogólniej rzecz biorąc, w zgodności działań urzędniczych z obowiązującym prawem. Kazała ona winnych karać stosownie do występkę, nagradzać zasłużonych według zasług, mówić prawdę, piętnować zło i chwalić dobro. Taka postawa zawsze wymagała męstwa innego niż dzielność okazywana na wojnie. Sprowadzała się do nonkonformizmu, bezkompromisowości w wyrażaniu własnych poglądów, piętnowania zła, fałszu i prywaty, nawet jeśli dotyczyły królewskiego majestatu. *Consulere et opponere se*⁶⁴ to słowa z rotę przysięgi senatorskiej, które wykluczały lęk w dowodzeniu swojej racji i dążeniu do dobra Rzeczypospolitej. Źródłem tej odwagi miała być zawsze doskonałość etyczna: „Mężny senator nie może przerażać się niebezpieczeństwami, ale znosić te, które mają szlachetną przyczynę, pokonując zarazem takie, które powstały na skutek jakiegoś zła”⁶⁵. Męstwo to także zdolność do walki z samym sobą, z własnymi wadami i słabościami oraz permanentne dążenia do wewnętrznej doskonałości.

Każdy urzędnik jest podporą państwa a jednocześnie łącznikiem między władzą najwyższą a poddanymi. Jest więc twarzą Rzeczypospolitej, a tym samym wyrazicielem i odbiorcą oczekiwań społecznych. Powinien zrobić wszystko, aby każdemu w każdej sprawie satysfakcjonująco zadośćuczynić. Stąd też autorzy zwierciadeł oczekiwali, aby państwowy notabl wykazywał się życzliwością i hojnością, aby „[...] ochotnie każdego przyjmował, każdego skargi i powieści pilne

⁵⁹ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, t. 1, s. 151.

⁶⁰ *Senatora anonima deliberacja o królu, panach radzie i urzędnikach, sejmie i bezkrólewii*, [w:] *Sześć broszur politycznych*, s. 141.

⁶¹ R. Heidenstein, *Cancellarius*, s. 62.

⁶² A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 119.

⁶³ J. Górski, *Rada pańska*, s. 89.

⁶⁴ Tłum.: doradzać i sprzeciwiać się.

⁶⁵ W. Gośliński, *O senatorze doskonałym*, s. 433.

wysłuchał, na każdą rzecz łaskawie odpowiedział”⁶⁶, aby wreszcie wiedział, „[...] co komu dać, aby nie ofiarować księdzu tarczy, żołnierzowi książ albo wieśniakowi munduru”⁶⁷. Przy tym, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, powinien zachować umiar i powagę. Zgodnie z konwencją epoki ponadnormatywna konsumpcja, ubiór i majątek nie należały do dobrego tonu. Brawura była wrogiem męstwa, rozrzutność hojności, duma autorytetu, wiernopoddanie wierności, zbytek samowystarczalności. W tym aspekcie najbardziej radykalne zalecenie należy do Goślickiego: „Wszelkie wykroczenia przeciw umiarkowaniu należałyby karać prawnie, a i sam senator musi wymagać umiaru w równym stopniu od siebie, jak i od współobywateli”⁶⁸. Nie jest ono jednak do końca oryginalne. Zapędy ewidentnie cenzorskie obecne są już u Modrzewskiego, który zalecał powołanie dozorców do kontrolowania jakości ówczesnych obyczajów i pociągania do odpowiedzialności tych, którzy nie potrafili dostosować się do obowiązujących norm⁶⁹.

Za ostateczną wykładnię uwarunkowań osobowościowych uznawano cnotę. Stanowi ona wypadkową wartości wypracowanych przez starożytność (Arystoteles i jego cnoty kardynalne), chrześcijaństwo (cnoty boskie) i średniowiecze (honor rycerski). Wyraża się w wewnętrznej pobożności, uczciwości i godności, a jednocześnie determinuje jakość zewnętrznych relacji międzyludzkich. Stąd też bez obecności cnoty nie wyobrażano sobie życia osobistego i publicznego. Praktycznie każdy moralista doby staropolskiej zabierał na ten temat głos, poczynając od Orzechowskiego a na Kacprze Siemku i jego „Civis bonus”⁷⁰ skończywszy. Dla Reja cnota była tożsama z poczciwością⁷¹, dla Kochanowskiego z wielkością umysłu i przymiotami moralnymi⁷², dla Górskiego z niezmiennością i stałością etyczną niezależnie od okoliczności⁷³, dla Goślickiego (a także wielu innych) z podstawowym kryterium decydującym o przyjęciu w poczet urzędników⁷⁴, dla Skargi z bezinteresownością⁷⁵, dla Lisieckiego z dobrym obyczajem⁷⁶, dla Jana Żabczyca zaś to niezbywalne „[...] prawo co właśnie szlachcicowi należy”⁷⁷, choć zdecydowana większość opowiadała się za wymiarem bardziej uniwersalnym. Przykłady tego

⁶⁶ J. Górski, *Rada pańska*, s. 98.

⁶⁷ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 409.

⁶⁸ Ibidem, s. 469.

⁶⁹ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie*, s. 120–121.

⁷⁰ K. Siemek, *Dobry obywatel*, tłum. E. Jędrkiewicz, [w:] *Wybór pism pedagogicznych doby odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. 514–534.

⁷¹ M. Rej, *Zygmunt cesarz*, [w:] idem, *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1975, s. 143.

⁷² J. Kochanowski, *Wykład cnoty*, [w:] idem, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980, s. 699.

⁷³ J. Górski, *Rada pańska*, s. 102.

⁷⁴ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 241.

⁷⁵ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, s. 51.

⁷⁶ A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 119.

⁷⁷ J. Żabczyca, *Praktyka dworskie*, s. 32.

rodzaju można by mnożyć i uczynić przedmiotem odrębnego dyskursu. Na użytek niniejszych rozważań wystarczy ograniczyć się do konstatacji, że cnota w ówczesnej hierarchii wartości stanowiła wartość nadrzędną. Wyznaczała związek człowieka z Bogiem i otoczeniem, a także zasady tego związku. Źródłem cnoty zawsze pozostawał Stwórca, ale ona sama potrzebowała nieustannej pielęgnacji kontrolowanej przez własne sumienie i opinię publiczną, wzmacnianej wewnętrzną pobożnością i zewnętrzną akceptacją. W przypadku weryfikacji pozytywnej nagradzała w dwójnasób: wieczną nagrodą w niebie i ziemską czią, szacunkiem, autorytetem, dobrym imieniem, czyli sławą⁷⁸. Jak pisał Górski, „[...] sławy sobie życzy każdy, ale nie każdy do niej gościńca świadom”⁷⁹, zaś „[...] kto nie baczy na czym własna sława stoi, ten ani pańskiej bronić będzie umiał”⁸⁰. Ta sława właśnie miała być (a nie pieniądze) ziemską nagrodą dla senatora⁸¹. Dzięki niej cieszył się on szacunkiem w życiu doczesnym i wdzięczną pamięcią po śmierci. W przeciwnym wypadku: „Lepiej szlachcicowi pocziwie umrzeć, niżeli sromotnie i zelżywie w niesławie żyć na świecie”⁸².

Pozytywna weryfikacja uwarunkowań genealogicznych i osobowościowych stanowiła przepustkę do kariery urzędniczej, a tym samym punkt wyjścia do zaistnienia uwarunkowań profesjonalnych. Wśród nich ważne miejsce zajmował rodzaj ścieżki urzędniczego awansu. Za absolutnie niegodny i niedopuszczalny uważano ten, który dokonywał się w następstwie osobistych ambicji, nepotyzmu i przekupstwa⁸³. Każdy urzędnik powinien „zostać wskazany palcem”⁸⁴. W przypadku senatora wyboru powinien dokonać król, zaś w przypadku pozostałych urzędników — sami senatorowie przy współudziale szlacheckiej społeczności. Zwracano przy tym uwagę na potrzebę zgodności powierzonych funkcji z predyspozycjami i wiekiem. A zatem młodszych należało kierować do służby wojskowej, starszych zaś i bardziej doświadczonych — stosownie do umiejętności albo do spraw administracyjnych, albo na stanowiska dowódcze w siłach zbrojnych⁸⁵.

⁷⁸ Najbardziej klasyczny wymiar zawierał się w sławie wojennej; cf. M. K a c z m a r e k, *Sarmacka perspektywa sławy. Nad Wojną chocimską Wacława Potockiego*, Wrocław 1982.

⁷⁹ J. G ó r s k i, *Rada pańska*, s. 60.

⁸⁰ Ibidem, s. 96.

⁸¹ W. G o ś l i c k i, *O senatorze doskonałym*, s. 535.

⁸² A. L i s i e c k i, *Trybunał Główny Koronny*, s. 112.

⁸³ J. G ó r s k i, *Rada pańska*, s. 91; A. F r y c z M o d r z e w s k i, *O poprawie*, s. 246–247; M. R e j, *Żywot człowieka pocziwego*, s. 158–159; W. G o ś l i c k i, *O senatorze doskonałym*, s. 221; A. L i s i e c k i, *Trybunał Główny Koronny*, s. 222.

⁸⁴ W. G o ś l i c k i, *O senatorze doskonałym*, s. 237.

⁸⁵ A. F r y c z M o d r z e w s k i, *O poprawie*, s. 158; W. G o ś l i c k i, *O senatorze doskonałym*, s. 85.

Generalnie oczekiwano, aby godność urzędniczą otrzymywali obywatele⁸⁶, w założeniu szlachta Rzeczypospolitej, choć pojawiały się głosy wykraczające poza dominujący schemat. W tym kontekście najlepszym przykładem są poglądy Górskiego. Według jego słów „[...] pan ma brać do rady nie tylko Polaki, ale też Litwę, Mazury, Ślązaki, Prusaki i Rusaki, nie jednego domu albo familiję, ale każdego kto się do tego godzi”⁸⁷. Wbrew pozorom jednak owo zalecenie nie jest tożsame z akceptacją dla cudzoziemców. Wszystkie wymienione nacje mieściły się w wielonarodowej Rzeczypospolitej, zaś zgodnie z zasadami sprawiedliwości każda z nich powinna posiadać własną reprezentację. Co więcej, wybór nie powinien też dokonywać się w obrębie tych samych rodów, w takim samym stopniu, jak nie należało łączyć wielu stanowisk w jednym ręku. Szczególnie jednoznaczny w tej sprawie jest Modrzewski: „[...] to pospolicie chwałą, kiedy jeden którykolwiek wiele urzędów trzyma, ale się wielu ludziom zda, że ta rzecz godna jest poprawy. Albowiem jeden i jednemu urzędowi ledwie sprosta”⁸⁸. W tej mierze praktyka rzeczywiście pozostawiała wiele do życzenia aż do momentu finalizacji programu ruchu egzekucyjnego (1562–1566), znaczonego m.in. zwycięskim powrotem prawa *de incompatilibus*. Mimo tego praktycznie nie ustają powszechne utyskiwania na zepsucie obyczajów, odchodzenie współczesnych od norm moralnych czy sprzeniewierzenia wobec standardów wyznaczonych przez dawne czasy. Paradoksalnie jednak są one nie tyle dowodem rzeczywistej degrengolady, bo narzekania na terażniejszość to konwencja wpisana w każdą epokę. Zdają się świadczyć o czymś zgoła przeciwnym — o wysoko podniesionej poprzeczce wobec wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej, ale wobec tych, którzy znaleźli się na świeczniku szczególnie. Stąd też z jednej strony urzędnikom okazywano szacunek, przeznaczając im chociażby eksponowane miejsca w kościele⁸⁹, z drugiej zaś pilnie patrzono na ręce i weryfikowano każdą decyzję. Kontrola społeczna i jej głos w postaci opinii publicznej uogólnianej i argumentowanej przez ludzi pióra skupiały się na każdym przejawie urzędniczej aktywności, oceniały tę aktywność pod kątem moralnym i prawnym. Weryfikowały nie tyle kompetencje, bo te były oczywiste, co sposób ich realizacji. Najwięcej uwagi poświęcano tym, którzy w hierarchii urzędniczej znajdowali się najwyżej, a więc senatorom. Senator bowiem to „[...] wielki urząd i ciężkie brzemię jest”⁹⁰, postawiony między królem a narodem⁹¹, „strażnik i obrońca”⁹² tak władzy monarszej, jak i szlacheckiej wolności, a także „opiekun

⁸⁶ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 227; *Rozprawa Jana Zamoyskiego*, s. 304; A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 75.

⁸⁷ J. Górski, *Rada pańska*, s. 119.

⁸⁸ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie*, s. 157.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 140.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 101.

⁹¹ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 73.

⁹² S. Orzechowski, *Mowa do szlachty polskiej przeciw prawom i ustawom Królestwa Pol-*

Rzeczypospolitej”⁹³. Ten senator piastował konkretny urząd, centralny bądź partykularny. Miał wiedzę i doświadczenie w sprawach dyplomatycznych, skarbowych, wojskowych i administracyjnych i zgodnie z tą wiedzą oraz w sposób możliwie najlepszy powinien wypełniać ustawowe obowiązki, a w ramach tych obowiązków służyć królowi i parlamentowi kompetentną i optymalną radą. Owa rada wymagała rzetelności, dyskrecji i dyplomacji. Oczekiwano, aby doradcy „[...] nadobnie pana przestrzegali, nie upornie, ale z przypadku a pięknymi słowy, nie jawnie, ale po cichu, i to z daleka nań zaszedłszy, a jakoby z pożarku jakiego. Bo stan wielki może być snadnie obrażony, że mu przykre upominanie może bardziej zaszkodzić niżli pomóc. [...] A czasem nie zawadzi też *opponere*, bo przysięga dociska”⁹⁴. Najwięcej na temat jakości rady mieli do powiedzenia Górski i Goślicki. Szczególnie merytoryczny okazał się ten pierwszy. Do jego najważniejszych postulatów należało ograniczenie rady do specjalizacji danego senatora, bo musi być ona „[...] według różności spraw różna”⁹⁵. Najwyżej autor postawił tych, w których gestii znajdowały się finanse państwowe. W następnej kolejności znaleźli swoje miejsce ci, do których należy piecza nad administracją, dalej rada wojenna czuwająca nad przygotowaniem do obrony i działań militarnych, rada gospodarcza kontrolująca produkcję rolną i dbająca o zabezpieczenie w kraju zasobów żywności, rada praw stojąca na straży praworządności, rada sądownicza dozorująca wymiar sprawiedliwości i ostatnia, która miała „dobre i godne opatrować”⁹⁶, tj. nagradzać zasłużonych dla Rzeczypospolitej. W porównaniu do Górskiego, kładącego mocny akcent na profesjonalizm, Goślicki wydaje się w swoich zaleceniach bardziej ogólnikowy. Interesuje go nie tyle, co należy zrobić, ale sposób realizacji urzędniczych obowiązków, z naciskiem na etykę i etykietę. Jego senator to prawodawca stojący na straży ustroju, bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, doskonale zorientowany w sytuacji bieżącej i potrafiący prognozować przyszłość⁹⁷. Zawsze daje królowi mądre, przezorne i roztropne rady⁹⁸. Jakość owej rady praktycznie w oczach wszystkich autorów cytowanych zwierciadeł stanowiła podstawową wykładnię wartości senatora. Wszelkie sugestie kierowane w stronę tronu, podszyte pochlebstwem, złym zamiarem i prywatnym interesem dyskwalifikowały każdego doradcę, stawiając go tym samym po stronie antywzorców. Nie mniej ważna od jakości rady była jej forma. Od niej właśnie, od umiejętności trafienia do odbiorcy, czyli monarchy zależała skuteczność wzorcowego doradcy. W tym względzie zalecano

skiego uporządkowanym przez Jakuba Przyłuskiego, [w:] idem, Wybór pism, oprac. J. Starna wski, Wrocław 1972, s. 105.

⁹³ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Sztuber, Toruń 2005, s. 24.

⁹⁴ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, s. 195–196.

⁹⁵ J. Górski, *Rada pańska*, s. 13 nn.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 30.

⁹⁷ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 317.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 337.

przygotowanie każdego wystąpienia na piśmie. Można je było przeczytać bądź wygłosić z pamięci „[...] męskim głosem, raczej niskim niż wysokim, donośnie, aby być dosłyszczanym”⁹⁹. Poza tym: „Przemówienie powinno być krótkie i szczerze, [...] proste i otwarte”¹⁰⁰, z intuicyjną obecnością socjotechniki. Ceniono bowiem takiego „[...] pana radnego, który by umiał z panem mówić, który by wiedział, w czym go ostrzec, co w nim chwalić, a co ganić”¹⁰¹, aby osiągnąć zamierzony skutek. Aby ten skutek mógł się w pełni urzeczywistnić, potrzebny był jeszcze jeden element — zgoda między urzędnikami. Na potrzebę mówienia jednym głosem wskazywała większość ówczesnych moralistów. Przy rozbieżności zdań „[...] serce królewskie [...] nie wie czego się trzymać ma”¹⁰², a poza tym „[...] nie może to być, aby ci, którzy między sobą niezgodni są [...], mogli tak w Rzeczypospolitej, jako też i w domowych potocznych sprawach zgodę i pokój stanowić”¹⁰³. Takie i podobne napomnienia powtarzają się z częstotliwością refrenu zarówno w twórczości literackiej¹⁰⁴, jak i publicystyce¹⁰⁵. Świadczy to z jednej strony o rozmiękaniu się rzeczywistości z ideałem, z drugiej zaś o randze tegoż ideału w nowożytnym systemie wartości.

Dobra rada to uniwersalna kompetencja przypisana wszystkim senatorom, choć w praktyce ograniczona do najbardziej wpływowej elity ministerialnej. Tej elicie przyglądano się szczególnie i powszechnie, choć profesjonalne uwagi na jej temat wychodziły przede wszystkim spod pióra specjalistów od administracji. Za jednego z najbardziej rzeczowych należy uznać wspomnianego już Heidensteina, doświadczonego sekretarza na dworach królewskich i możnowładczych. Jego „*Cancellarius*” to wnikliwe i fachowe studium o zakresie obowiązków kanclerza i podkanclerzego, sekretarzy i notariuszy oraz zasad funkcjonowania kancelarii. Nie ma tutaj potrzeby gruntownego analizowania całości spostrzeżeń, bo tymi zajmują się historycy prawa i ustroju. Na użytek niniejszego artykułu wystarczy podkreślić najwyższą rangę urzędu kanclerskiego, odpowiedzialnego za politykę zagraniczną, zgodność ustaw krajowych z literą prawa, nadzór nad sądownictwem, właściwy wpływ na postanowienia izby wyższej, wreszcie za przedstawianie „[...] królowi i senatowi próśb osób prywatnych”¹⁰⁶. Wielość uprawnień musiała przekładać się na wielość wymagań merytorycznych i pozamerytorycznych. Pierwsze sprowadzały się do kompetentnego wyznaczania i kontrolowania aktywności rodzimej

⁹⁹ Ibidem, s. 349.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ J. G ó r s k i, *Rada pańska*, s. 118.

¹⁰² S. O r z e c h o w s k i, *Fidelis subditus*, s. 26.

¹⁰³ A. F r y c z M o d r z e w s k i, *O poprawie*, s. 105.

¹⁰⁴ J. K o c h a n o w s k i, *Zgoda*, [w:] idem, *Dziela polskie*, s. 47–54.

¹⁰⁵ *Senatora anonima*, s. 173.

¹⁰⁶ R. H e i d e n s t e i n, *Cancellarius*, s. 44.

służby dyplomatycznej¹⁰⁷, wyposażenia jej w instrukcje poselskie i przyjmowania relacji z przeprowadzonych misji. Do tego dochodziła piecza nad archiwum, czyli tzw. Metryką Koronną „[...] gdyż dzięki niej zachowuje się dla przyszłych pokoleń pamięć zarówno o publicznych, jak i wielu prywatnych aktach”¹⁰⁸. Za nie mniej ważne uznawano uprawnienia sądowe, do których autor „Cancellarius” dołączył postulat, aby wyroków „[...] nie ferowano ustnie, lecz w formie pisemnej i przed ogłoszeniem spisywano je w nieobecności stron”¹⁰⁹, co pozwoli uniknąć nieporozumień i matactw. Za istotną uznał też powinność przedstawiania władcy wszelkich petycji zanoszonych do tronu, przy zastrzeżeniu, że kanclerz powinien popierać tylko takie, „[...] które zgodne są z prawem publicznym i ustawami”¹¹⁰. W powyższych działaniach szef kancelarii nie był osamotniony. Wspierała go rzesza nadzorowanych przezeń kancelistów. Cytowany autor skrupulatnie wyliczył ich obowiązki i zaznaczył miejsce w hierarchii urzędniczej. Wyraźnie podkreślił wyższość sekretarza nad notariuszem. Ten ostatni to tylko przepisowywacz treści zredagowanych przez pierwszego. A zatem na pisarzu ciąży nieporównanie większa odpowiedzialność i większe oczekiwania. Żaden z nich jednak nie jest pozbawiony znaczenia, zwłaszcza że oba te stanowiska to „[...] pierwszy stopień do rządów w Rzeczypospolitej”¹¹¹ i trampolina do przyszłych awansów. Taki etap kariery mieli w swoim doświadczeniu m.in. literacko utalentowani (Jan Kochanowski) i naukowo utytułowani (Jan Zamoyski). Wszyscy oni, aspirując do miana wzoru, powinni w nie mniejszym stopniu sprostać wymogom pozamerytorycznym. O większości z nich była już mowa przy okazji analizy uwarunkowań osobowościowych i wszystkie one znajdują potwierdzenie u Heidensteina. Wśród nich warto jeszcze raz odnotować wymóg dyskrecji, który autor „Cancellarius” uważa za wymóg kardynalny, choć często lekceważony, dezawuowany¹¹², a także znajomość etykiety dworskiej. Wprawdzie: „Tytuły, formuły powitań i inne podobne ceremonie są sprawą błahą, jednakże ludzie często dopuszczają się w nich wielkich błędów, a przez te uchybienia z konieczności ściągają na siebie zarzut jeżeli nie głupoty, to w każdym razie nieokrzesań”¹¹³. Z tego wynika, że przestrzeganie

¹⁰⁷ Dyplomata należy do służby administracyjnej, jednak z uwagi na specyfikę profesji oczekiwało od niego innego wzorca niż od pozostałych urzędników; vide K. Warszewicki, *O pośle*; W. P i a s e c z y Ń s k i, *Powinności poselskie z początku XVII wieku*, oprac. S. B o d n i a k, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, z. 4, red. S. B o d n i a k, Kórnik 1947, s. 164–172; *Stanisława Mińskiego (1563–1607) sposób odprawowania poselstwa*, wyd. J. Korzeniowski (Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, t. V), Kraków 1889, s. 440–468; stąd wzorzec dyplomaty znalazł się poza nurtem niniejszych rozważań.

¹⁰⁸ R. H e i d e n s t e i n, *Cancellarius*, s. 54.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 57.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 58.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 46.

¹¹² *Ibidem*, s. 54.

¹¹³ *Ibidem*, s. 47.

ceremoniału pozytywnie weryfikuje każdego urzędnika, nie jest jednak imperatywem kategoriowym. Ta opinia w żadnym razie nie współgra z zaleceniami formułowanymi pod adresem dyplomatów, według których właśnie znajomość *savoir-vivre* była jednym z istniejących warunków powodzenia misji¹¹⁴, ani też z tymi, które kierowano do wzorowego dworzanina¹¹⁵. Jedne i drugie wymagają odrębnej analizy, wykraczającej poza główny nurt prowadzonych rozważań.

„Cancellarius” Heidensteina to niewątpliwie jedno z najbardziej komplementarnych zwierciadeł, przydatnych dla poznania uwarunkowań profesjonalnych wzorca urzędnika. Z założenia autora zostało ono ograniczone do jednego ministerstwa. Stąd brak w nim odniesień do jakże ważnych stanowisk marszałków (wielki koronny i nadworny), podskarbi (koronny i nadworny), wojewodów, starostów, kasztelanów, a dalej sędziów, podsędków, adwokatów, prokuratorów i całej reszty pomniejszych urzędników. Mimo to jego wartość poznawcza jest oczywista. Pod tym względem daje się ona porównać z „Trybunałem Głównym Koronnym siedmią splendorów oświeconym” Andrzeja Lisieckiego, czynnego instygatora (oskarżyciela), a więc tak jak Heidenstein teoretyka i praktyka w jednej osobie. Jak wskazuje tytuł dzieła, uwaga autora skupiła się na środowisku prawniczym, ze szczególnym wskazaniem na sędziów Trybunału Koronnego. Dla szlachty sąd stanowy był niezwykle ważnym gremium (od 1578 r.), wybieranym przez nią samą na roczną kadencję na tzw. sejmikach deputackich. W jego rękach znajdowały się najdroższe klejnoty szlacheckie: substancja, czyli mienie, zdrowie, wolność, honor i sława¹¹⁶. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele stanu szlacheckiego byli osobiście zainteresowani, aby wyroki ferowali ludzie pozytywni pod względem etycznym i merytorycznym. Na takie same wartości wskazywał Lisiecki. Jego trybunał miał być jak areopag Solona, który tworzyli „[...] ludzie stateczne, dobre, rozsądne, doświadczenia w rzeczach wielkiego”¹¹⁷. Jego sędzia powinien znać prawo i zgodnie z nim procedować. Trzeba, aby w każdym przypadku kierował się zasadą sprawiedliwości opartej na współmierności winy i kary, podyktowanej przepisami prawnymi. Uważał bezstronność i obiektywizm za niezbędne warunki sędziowskiego wzorca. „Sędzia zły i łakomy [...] nie patrzy na niewinność, nie patrzy na prawo, ani na racje. [...] Sędzia zły i gniewliwy”¹¹⁸, a także przewrotny, korzysta z pretekstów, aby obwinąć niewinnego, a rzeczywistego winowajcę pozostawia bez kary. W ten sposób pozbawia poczucia bezpieczeństwa i wolności uczciwą i praworządną większość. Wzorowy sędzia ma być w czynieniu sprawiedliwości Bogu podobny, postępować w zgodzie z własnym sumieniem, trzymać się litery prawa i dążyć do ferowania wyroków mieszczących się w złotym środku, między zbytnią

¹¹⁴ Vide przypis 98.

¹¹⁵ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*.

¹¹⁶ A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 81, 88–112.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 34.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 15.

surowością a nadmierną łagodnością. Taki „[...] sędzia, który na sławę i na usługę Ojczyzny urząd swój przyjmuje, który nie ulega przekupstwu, jest godzien sławy nieśmiertelnej”¹¹⁹.

Jeszcze wyższe oczekiwania niż do deputatów, z racji nadrzędności, kierował Lisiecki do marszałków Trybunału. Wymagał, aby byli oni wzorem i przykładem godnym naśladowania dla pozostałych deputatów, aby pod względem moralno–profesjonalnym przewyższali podwładnych. Ponadto do ich powinności należał nadzór nad rejestrami, dbałość o powagę instytucji, kontrola nad właściwym zachowaniem uczestników rozpraw, zapewnienie ochrony na okoliczność wtargnięcia osób postronnych i zakłócania pracy sądu. Jeszcze większy ciężar gatunkowy wydaje się mieć odpowiedzialność za jakość procedowania i jego transparentność, wykluczająca przewlekłość w orzekaniu, wszelkie naciski na sędziów, a także znowę tych ostatnich co do kształtu werdyktu¹²⁰.

Najmniej uwagi poświęca Lisiecki urzędowi instygatora, który sam sprawował. Jeśli nie liczyć zdawkowych określeń oskarżyciela typu „wszystkich zbrodni główny nieprzyjaciół”¹²¹, można by wyciągnąć wniosek, że ta profesja znalazła się poza zainteresowaniem autora. Z drugiej strony jednak poprzez sam fakt wpisania jej w system sądowy musiała ona podlegać takim samym powinnościom, jakie obowiązywały wszystkich urzędników trybunału.

Mimo wspomnianych niedostatków, wkład Goślickiego, Górskiego, Heidensteina i Lisieckiego w kreowanie i odtwarzanie staropolskiego wzorca urzędnika jest trudny do przecenienia. W przypadku pozostałych autorów mamy najczęściej do czynienia z marginalnym wzmiankowaniem. Jest ono obecne u Modrzewskiego w postaci sugestii, aby na starostów powoływać takich, którzy potrafią zagwarantować spokój, zaś generalnie urzędników ziemskich rekrutować ze szlachty osiadłej w danej ziemi, „[...] aby nie był niedbały w swoim urzędzie, jeżeli by gdzie indziej miał mieszkać, a urzędowi swemu gdzie indziej dosyć czynić”¹²². U Jana Żabczyca pojawia się postulat bezstronności i sprawiedliwych wyroków adresowany do sędziów¹²³. U Senatora Anonima jest nieco więcej. Wymaga on od wojewodów ścisłej współpracy z królem, dbania o właściwą jakość i częstotliwość wieców sądowych, o pilne uzupełnianie wakatów na niższych urzędach, o kontrolę nad targami i jarmarkami, cenami i grzywnami, aby nie rosły ponad miarę, o zwoływanie w razie potrzeby pospolitego ruszenia z uwzględnieniem w nim obecności kasztelanów. Kasztelani mieli decydować o zwalnianiu ze służby wojskowej chorych, starych i niezdolnych do wojaczki, a jednocześnie w taki sposób doprowadzić na miejsce zbiórki pozostałych, aby po drodze nie czynili szkód. Od

¹¹⁹ A. Lisiecki, *Trybunał Główny Koronny*, s. 200.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 84–87.

¹²¹ *Ibidem*, s. 211.

¹²² A. Frycz Modrzewski, *O poprawie*, s. 248.

¹²³ J. Żabczyca, *Praktyka dworskie*, s. 33.

starostów oczekiwał autor skutecznego sądownictwa i dbałości o bezpieczeństwo na drogach. Od sędziów, podsędków i pisarzy wymagał przysięgi, jako warunku urzędowania, a także kontroli roztaczanej przez dwóch pierwszych nad tym trzecim. Pozostałym, a więc podkomorzym, chorążym, wojskim, stolnikom, cześnikom, łowczym i koniuszym, zalecał utrzymywanie gotowości na ewentualny przyjazd króla. Jednocześnie ubolewał, że praktyka w tej mierze pozostawia dużo do życzenia, że nie wszyscy urzędnicy znają swoje kompetencje, a to — według autora — stanowi główną przyczynę nierządu¹²⁴.

Powyższy przegląd powinności urzędniczych w żadnym razie nie aspiruje do pełnego wykazu. Odzwierciedla jedynie, które z owych powinności były istotne dla autorów analizowanych zwierciadeł. Tym samym przemawia za uznaniem kompetencji zawodowych za warunek *sine qua non* lansowanych wzorców, nie tylko urzędnika, lecz także wszystkich pozostałych. Co więcej, właśnie uwarunkowania profesjonalne są punktem wyjścia do ich rozróżniania i wyodrębniania jednych od drugih.

Wzorzec urzędnika nie byłby pełny, gdyby pominąć w nim ostatni rodzaj uwarunkowań o charakterze społecznym. Dotyczyły one zarówno sfery domowej, jak i publicznej. W pierwszym przypadku realizowały się w byciu dobrym synem, mężem i ojcem. Każdy syn — zgodnie z patriarchalnym systemem wartości — winien być posłuszny woli rodziców, okazywać im miłość, szacunek, wspierać ich na starość¹²⁵ i całym życiem potwierdzać i podnosić znaczenie swojego rodu:

Sława w oczach dobra rodziców pomnażać,
Śladem spraw zacnych przodków iść¹²⁶.

Powinien też w stosownym czasie zawrzeć związek małżeński oparty na równości stanowej, majątkowej, wiekowej i z tego związku doczekać się dzieci. „Wiele szczęścia senatorowi przysparzają owoce przyszłego pokolenia, czyli liczba i zacność potomstwa. Jest ono przecież największym dobrodziejstwem udzielonym przez Boga i dzięki niemu jak gdyby nie umieramy”¹²⁷ — pisał Goślicki. Miłość do małych dzieci — przekonywał Bartosz Paprocki — to naturalny bodziec zwielokrotniający miłość do Rzeczypospolitej. Natomiast posiadanie dorosłych synów było równoznaczne z zapewnieniem sobie grona wiarygodnych doradców, „[...] krew krwi wierniejsza i życzliwa zawsze jest”¹²⁸. Stąd też Orzechowski wyżej stawiał hetmana Jana Tarnowskiego od arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra Gamrata¹²⁹. Potomstwo, zwłaszcza męskie i odpowiednio liczne to radość i obowiązek każdego rodzica. Trzeba mu zapewnić:

¹²⁴ *Senatora Anonima*, s. 141–158, 162.

¹²⁵ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 399.

¹²⁶ J. Żabczycki, *Praktyka dworskie*, s. 32.

¹²⁷ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*, s. 519.

¹²⁸ B. Paprocki, *Hetman*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 5.

¹²⁹ S. Orzechowski, *Życie i śmierć Jana Tarnowskiego*, [w:] idem, *Wybór pism*, s. 256.

Dobre ćwiczenie,
Pocziwe wychowanie¹³⁰.

Należy także możliwie najlepiej zadbać o jego przyszłość. Ten postulat był akceptowany i realizowany. Świadczą o tym powszechne zabiegi i nakłady na edukację, liczne instrukcje rodzicielskie i zapisy testamentowe.

Staraniom o rodzinę, także dalszą, powinny towarzyszyć starania o własną majątność, bezpieczeństwo ekonomiczne najbliższych, a także o kondycję poddanych. Wprawdzie w analizowanych zwierniach brak szczególnego zainteresowania ich autorów sprawami gospodarczymi, wystarczy jednak poczytać liczne i często wznawiane poradniki rolnicze z epoki¹³¹, aby przekonać się, że ten wymóg w ówczesnym systemie wartości zajmował ważne miejsce. Wzorowy urzędnik jest więc synonimem dobrego gospodarza, osobiście kierującego własnym folwarkiem, kompetentnego i pracowitego, a także ludzkiego pana. Wprawdzie Modrzewski¹³² i wielu innych odnotowywali odstępstwa w tej mierze, nigdy jednak nie doczekały się one społecznego przyzwolenia i akceptacji. Oczekiwania wyrażano jasno i jednoznacznie. Właściciel folwarku: „Poddanych ma bronić, szanować tak, jako tych, z których prace żyje”¹³³. Andrzej Wyczański dowiódł, że nie były to puste słowa, bowiem szlachta potrafiła realnie stanąć po stronie chłopów¹³⁴. Warto przy tym podkreślić, że problem z poszanowaniem podmiotowości pracowników mają każde czasy, z naszymi włącznie, mimo że prawo i opinia społeczna są w tej sprawie jednoznaczne.

Obok aktywności domowej, prywatnej od każdego urzędnika, tak samo zresztą jak od każdego szlachcica, oczekiwano aktywności publicznej. Z jednej strony dotyczyła ona najbliższego otoczenia, a więc otwarcia się na relacje przyjacielskie¹³⁵ i sąsiedzkie, znaczone walorami utylitarnymi i ludycznymi. Pozwalały one, zważywszy na staropolską gościnność, nie tylko przyjemnie spędzać czas, ale w razie niepowodzeń w postaci kataklizmów czy nieurodzajów liczyć na realną

¹³⁰ J. Żabczyński, *Praktyka dworskie*, s. 32.

¹³¹ M.in. A. Gostomski, *Gospodarstwo*, oprac. S. Ingłot, Wrocław 1951; J. Ponętowski, *Ziemianin*, [w:] S. Kot, *Urok wsi i życia wiejskiego w poezji staropolskiej*, Warszawa 1937; T. Zawadzki, *Memoriale oeconomicum 1616*, wyd. J. Rostański, Kraków 1891; S. Słupski, *Zabawy orackie, gospodarza dobrego, uczciwego, uczesnego i pożytecznego: A Rola Skarbu nieprzebranego*, Kraków 1618; W.S. Jeżowski, *Oekonomia albo Porządek zabaw wiejskich, Według czterech pór roku: Z którego każdemu nauczyć się potrzeba, jako w dobrach wiejskich zażywać ma chleba*, Kraków 1638; przedruk J. Rostański, Kraków 1891; J. Hur, *Oekonomika wiejska generalna Punktami Partykularnymi Interrogatywnymi Gospodarskimi, Praktyką Miesięczną, Modellszami albo Tabułami Arithmetycznymi objaśniona* [...], Kraków 1676, przedruk K.W. Wójcicki, Kraków 1843.

¹³² A. Frycz Modrzewski, *O poprawie*, s. 162, 168.

¹³³ S. Petrycy z Pilzna, *Przypadki*, s. 398.

¹³⁴ A. Wyczański, *Szlachta polska*, s. 165.

¹³⁵ W. Gościński, *O senatorze doskonałym*, s. 421–425.

pomoc i wsparcie. Z drugiej strony sprawy lokalne nigdy nie powinny przesłaniać perspektywy państwowej. Dla urzędników ziemskich miała ona być w takim samym stopniu oczywista, jak dla ich centralnych odpowiedników. I w rzeczywistości była. Realizowała się w uczestnictwie w zjazdach sejmikowych i sejmowych, gdzie kondycja Rzeczypospolitej stawała się tematem wiodącym. W duchu jedności ideałów ziemiańskich i obywatelskich pisali czołowi przedstawiciele literatury pięknej (Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Andrzej Zbylitowski). Wyrażali troskę o stan obrony, o gotowość zbrojną, odmieniając dobro ojczyzny przez wszystkie przypadki. Poczucie obywatelskości wzmocnione uczuciami patriotycznymi jest wszechobecne. Dotyczy nie tylko analizowanych zwierciadeł. Przebija z mów parlamentarnych, testamentów¹³⁶, utworów okolicznościowych i sylw¹³⁷ pisanych na użytek domowy. Stanowi nieodłączną część wzorca urzędnika, ale także wszystkich pozostałych — gospodarza, dyplomaty czy żołnierza. Rzeczpospolitą „[...] nad wszystko trzeba przedkładać i wszystkie prace dla niej mężnie i śmieło podejmować”¹³⁸ — napominał Modrzewski. To napomnienie o obowiązku pracy na rzecz ojczyzny, wykonywanej jak najlepiej, związanej z zajmowanym miejscem i urzędem, a także z aktualną sytuacją (pokój, wojna), odbija się echem nie tylko w zwierciadłach, ale całym dorobku piśmienniczym XVI i XVII w. Bez względu na sympatie polityczne autorów, bez względu na mody literackie czy poziom wypowiedzi, świadomość obywatelska nowożytnej szlachty jest faktem oczywistym i niepodważalnym. Już samo postawienie znaku równości pomiędzy pojęciami *civis bonus* i „syn koronny”¹³⁹, tożsamymi z pojęciem szlachcica, wskazuje na ścisłą zależność między tym ostatnim a państwem. Przy tym była to zależność nierównoprawna, paternalistyczna, służebna, wymagająca nie tylko nakładu pracy ale przede wszystkim pozytywnej emocji, synowskiego uczucia, patriotyzmu. *Amor patriae* uosabiana i deklarowana na każdym kroku przez różnego autoramentu anonimowych miłośników ojczyzny (*philopolites*)¹⁴⁰, przez pamiętnikarzy (Jerzy Ossoliński, Jan Chryzostom Pasek i innych), biografów (Stanisław Orzechowski, Reinhold Heidenstein), autobiografów (Krzysztof Pieniążek), kaznodziejów (Piotr Skarga), poetów i moralistów, to wymóg kardynalny i wszechobecny. Z racji

¹³⁶ *Testamenty Jana, Tomasza i Jana „Sobiepana” Zamoyskich*, oprac. W. Kaczorowski, Opole 2007, s. 31, 33, 35.

¹³⁷ J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995, s. 91.

¹³⁸ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie*, s. 153.

¹³⁹ *Zdanie syna koronnego przez ks. Piotra Grabowskiego (1595)*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.

¹⁴⁰ *Philopolites to jest miłośnik ojczyzny Abo powinności obywatela ojczyźnie dobrze chcącego*, Kraków 1588; K. Meller, *Philopolites, to jest miłośnik ojczyzny — renesansowe speculum dobrego obywatela*, [w:] *Literatura i pamięć kultury. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Nieznanowskiemu w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, red. S. Baczewski, D. Chemperek, Lublin 2004, s. 43–67.

bogactwa źródłowego stanowił on częsty temat osobnych studiów¹⁴¹. Na użytek omawianego tu wzorca wystarczy jedynie konstatacja, że każdy urzędnik (tak, jak każdy szlachcic) służy dobru Rzeczypospolitej w czasie pokoju, na wypadek wojny mężnie staje do walki, a jeśli trzeba, jest gotów — tak jak wojownicy sarmaccy Szymona Starowolskiego¹⁴² — oddać za nią życie.

Wzorzec urzędnika nie byłby pełen, gdyby pominąć ostatni element przesądający o doskonałości jego wizerunku, a więc aspekt religijny, a ściślej rzecz biorąc chrześcijański. Jak pisał Goślicki: „Gdyby zaś komu przyszło rządzić bez Boga, czyli bez boskiej woli, mądrości i roztropności, to wtedy nie tylko całe państwo, ale i życie jednostek musi stać się nieszczęśliwe i nędzne, na próżno bowiem ktoś dba o swój kraj jeśli Bóg nie jest tego kraju strażnikiem i ochronicielem”¹⁴³. To zdanie to kwintesencja szlacheckiego stosunku do religii. To także postać doskonałej i skończonej definicji porządkującej relacje Bóg — państwo — obywatel, pomiędzy którymi istnieje nierozzerwalny związek. W tym kontekście granica między *sacrum* a *profanum* praktycznie przestała istnieć. Sfera świecka została wprowadzona w orbitę transcendencji i etyki chrześcijańskiej, te zaś przesądziły o wartości sfery świeckiej. Bez odwołania się do Boga każdy rodzaj aktywności, dokonującej się na płaszczyźnie publicznej i prywatnej, traci moralną legitymację i nie może przynieść dobrych skutków. Z tych powodów religia odmierzała każdy etap ludzkiego życia, od narodzin do śmierci, a także po niej. Z tych samych względów stanowiła bezdyskusyjny argument wszelkich decyzji politycznych. Jednocześnie przesądzała o pozytywnej weryfikacji każdego wzorca. Była faktem społecznym, którym nie mógł zachwiać ruch reformacyjny. Ten ostatni przyniósł antagonizmy dogmatyczne, ale w żadnym wypadku nie podważył istnienia Boga. Wręcz przeciwnie, pogłębił świadomość religijną, przez co Bóg stał się jeszcze bliższy i jeszcze bardziej obecny, pod warunkiem, że mieścił się w granicach wyznaczonych przez chrześcijaństwo. W tym aspekcie kontreformacja niczego nie zmieniła. Oswojone *sacrum* substancjonalnie i sprawczo pozostawało takie samo. Miało tę samą wagę i moc, i w takim samym stopniu powinno zaznaczać swoją obecność na każdym etapie egzystencji państwowej i obywatelskiej. Trudno w tym momencie zgodzić się z często pojawiającą się w literaturze przedmiotu tezą o ureligijnieniu wzorców i wzorów osobowych w XVII w., popartą dokonaniami literackimi Józefa Wereszczyńskiego, Piotra Skargi, Wacława Kunickiego czy Szymona Starowolskiego. To prawda, że każdy z nich położył silny akcent na sferę religijną, ale źródła tego nacisku należy wiązać raczej z sytuacją wyznaniową i polityczną. Wzmocnienia nie wymagał sam Bóg ani chrześcijaństwo. Autorzy poszukiwali podstaw do legitymizacji i uprzywilejowania tylko dla jednego

¹⁴¹ M.in. *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. K l o c z k o w s k i, Kraków 2006.

¹⁴² S. S t a r o w o l s k i, *Wojownicy sarmaccy*, oprac. J. S t a r n a w s k i, Warszawa 1979; wszyscy wojownicy byli urzędnikami.

¹⁴³ W. G o ś l i c k i, *O senatorze doskonałym*, s. 21.

z nurtów chrześcijańskich, dla katolicyzmu, jako najwłaściwszej orientacji wyznaniowej. Stąd też stali się wyrazicielami jednej opcji, ich zdaniem jedynie słusznej, i do takiego wyboru chcieli skłonić całą szlachtę. Przy tym nie było to zadanie łatwe. Wprawdzie innowiercy, z uwagi na skromny wymiar rodzimej reformacji, nie stanowili szczególnie trudnej przeszkody. Gorzej było ze szlacheckim antykle rykalizmem, o którym wnikliwie wcześniej pisał Andrzej Wyczański, a ostatnio Urszula Augustyniak¹⁴⁴, a który kładł się długim cieniem na postawy prokościelne, a jeszcze ściślej rzecz ujmując — prorzymskie. Mimo owych przeciwności rekatolicyzacja stała się faktem. O jej ostatecznym zwycięstwie przesądziły wojny XVII w., kiedy to Rzeczpospolita musiała zmagać się z prawosławną Moskwą i protestancką Szwecją, a także z islamską Turcją. Wszelkie konflikty zbrojne, wszelkie zagrożenia płynące z zewnątrz w każdym czasie przyczyniają się do pogłębienia świadomości i wzmocnienia poczucia tożsamości. W tym przypadku narodowa racja stanu została powiązana z ortodoksją katolicką¹⁴⁵, przez co została stworzona podwójna przeciwwaga dla nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. Polak to katolik, który miał bronić niepodległości państwa i czystości wiary, ale jego związek z Bogiem rozgrywał się na takich samych zasadach, jak w poprzednim stuleciu: na zewnętrznie manifestowanej pobożności, na praktykach religijnych i hojności na rzecz instytucji kościelnych, a przede wszystkim na codziennej potwierdzonej słowem i czynem osobistej relacji z Opatrznością. Jedyna różnica dotyczy szyldu instytucjonalnego, który przeszedł od relatywizmu do wartości bezwzględnej, od chrześcijanina i „raczej katolika” do „przede wszystkim katolika”. Mamy więc tutaj do czynienia nie tyle z ureligijnieniem wzorców, co z ich instytucjonalną kategoryzacją. Treść zasadnicza pozostawała bez zmian.

Jak wynika z powyższych rozważań, wzorzec urzędnika to wypadkowa wielu uwarunkowań i wymogów odnoszących się do sfery publicznej i prywatnej. Rosły one proporcjonalnie do zakresu władzy i mocy sprawczych przypisanych do danego stanowiska. W tym kontekście autorzy analizowanych zwierciadeł najwięcej uwagi poświęcili wielmożnym czyli senatorom, ze szczególnym wskazaniem na kanclerzy. W dalszej kolejności w orbicie ich zainteresowań znaleźli się kanceliści i sędziowie (trybunalscy). Znacznie rzadziej wspomniano o urodzonych, czyli pozostałych urzędnikach. Resztę zaś, których istnienie usprawiedliwiała jedynie fasadowa tytułatura, pomijano milczeniem.

Przyjęta podstawa źródłowa pozwoliła na uchwycenie całości lansowanego wówczas wizerunku przy zastrzeżeniu, że mamy tu do czynienia z jego ujęciem pionowym, wspólnym dla XVI i pierwszej połowy XVII stulecia. Aby przejść do analizy w perspektywie poziomej i wskazać na ewolucyjność wzorców należałoby

¹⁴⁴ A. Wyczański, *Szlachta polska*, s. 170–177; U. Augustyniak, *Państwo świeckie czy księżę. Spór o rolę duchowieństwa katolickiego w czasach Zygmunta III Wazy. Wybór tekstów*, Warszawa 2013.

¹⁴⁵ J. Tażbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — upadek — relikt*, Poznań 1998, s. 124.

znacznie wydłużyć zakres chronologiczny, a tym samym przekroczyć ramy niniejszego artykułu. Mentalność bowiem i wzorce, które stanowią jeden z jej elementów składowych, zmieniają się bardzo wolno i zawsze wtórnie do przeobrażeń zachodzących w obrębie polityki, gospodarki i społeczeństwa. Niemniej jednak już samo uchwycenie tego wzorca jest punktem wyjścia do kolejnych badań. Uprawnia ono też do konstatacji, że urzędnicy szlacheccy w żadnym razie nie mieścili się w technokratycznej konwencji Maxa Webera, sprowadzonej do odhumanizowanego ideału biurokraty, dla którego poza pracą nic innego nie miało istnieć. Wzorzec obecny w zwiernicach staropolskich ma zdecydowanie bardziej ludzki wymiar, a jego obecność we wzorach osobowych zdaje się ten fakt potwierdzać. Jako taki był bardziej przystawalny do rzeczywistych potrzeb i ludzkich możliwości, stąd tak powszechnie przywoływano takich bohaterów, którzy potrafili się do niego dostroić. Dla Orzechowskiego i Modrzewskiego taką postacią był hetman Jan Tarnowski, dla Zamoyskiego podkanclerzy Piotr Myszkowski, dla Lubienieckiego, Heidensteina i Petrycego kanclerz Jan Zamoyski, dla Paprockiego Andrzej Tęczyński, dla Kacpra Siemka Jan Zebrzydowski. W przeciwieństwie do wzorców, wzory osobowe zawsze podlegały relatywizacji. Niemniej jednak przypisywanie autentycznym osobom cech typowych dla wzorców świadczy o sile oddziaływania tych ostatnich. Nie wyklucza przy tym pozamerytorycznych, a wręcz osobistych pobudek towarzyszących autorom w naznaczaniu własnych utworów nutą panegiryzmu. W żadnym wypadku jednak nie przesądzają one negatywnie o samych wzorcach. Wręcz przeciwnie, jeśli te wzorce stają się punktem odniesienia dla uhonorowania wpływowej osoby, nawet nieco na wyrost, to znaczy, że ich przesłanie jest nie tylko odgórnie propagowane i akceptowane, ale także powszechnie akceptowane i realizowane.

A Model of the Commonwealth Official in the Sixteenth and Seventeenth Century in the Light of the Old-Polish Speculum Literature

The eponymous model of a diplomat is based on the old-Polish *specula* texts written in the 16th and 17th centuries by such authors as Stanisław Orzechowski, Andrzej Frycz Modrzewski, Wawrzyniec Goślicki, Jakub Górski, Reinhold Heidenstein, Jan Żabczyk, Kacper Siemek, and many others. A majority of them were employed in the state administration. And all of them presented similar views on the model of state official, despite the differences between them, that is the period of their writing activity, and the form and quality of their literary narrative. Those similarities included mainly the protagonists of their texts in the form of depersonalised but personified models which made it possible for them to distinguish them from the personal models associated with actual persons. This ascertainment allows us to formulate a new definition of exemplars and role models (authorities) written from the perspective of the historian. Its essence, besides the abovementioned division, consists in its difference from earlier sociological definitions,

but also in setting apart their genealogical, personal, professional and socio-religious conditions. From this perspective the model official appears as a nobleman (most often), a wealthy man (preferable), excellently educated, morally positive, the finest professional, and at the same time a caring guardian of his family, humane master, sympathetic neighbour, active landowner, good citizen and Christian. The model thus created in the 16th and 17th centuries is a kind of constant, with no evident transformations brought up by the process of evolution. At the same time it is not a purely theoretical entity as is testified by the presence of its requirements in the contemporary promoted role models.